

Recenzja wydawnicza książki dr Ewy Banaszak *Eksperyencje nagości*

DOI: 10.19195/2083-7763.7.17

Recenzowana publikacja liczy (wraz z bibliografią) 347 stron maszynopisu¹. Książka ma przejrzystą, trójdzelną strukturę. Jej pierwsza część (zatytułowana „Architektonika doświadczania ciała”) zawiera rozważania na temat społecznego i kulturowego statusu (statusów) ciała/cielesności oraz jego (ich) uwarunkowań. Druga część nosi tytuł „Społeczne fabryki nagości”. Jest to w istocie połączenie obszernej noty metodologicznej z rodzajem pamiętnika badacza, który jest próbą urefleksyjnienia wszystkich najważniejszych etapów badania. Trzecia część, „Eksperyencja nagości”, jest omówieniem rezultatów zrealizowanego przez autorkę projektu badawczego.

Pierwsza część książki jest właściwie dość spodziewana. Autorka pokazuje w niej podwójne uwikłanie ciała i cielesności: ciało jest (jednocześnie) biologiczne i kulturowe. W ciele i cielesności spotykają się z sobą natura i kultura, struktury popędów i wzory-zobowiązania, przedrefleksyjność i refleksyjność. Ciało „biologiczne” ulega różnym procesom „kulturalizacji”, jest — jak podkreślił Foucault — *u-jarzmiane* i dyscyplinowane, włączane w najróżniejsze porządki władzy i społeczeństwa. Zarazem cały czas zachodzi proces odwrotny: ciało „kulturowe” jest na powrót „biologizowane”, na różnorakie sposoby powraca/jest ponownie włączane do „porządku natury”.

Autorka zwraca uwagę, że ciało uobecnia się w języku i poprzez język, a także poprzez zmysły (s. 31 n. maszynopisu), czego socjologia jest świadoma przynajmniej od czasów Simmla, co jednak dość słabo przekłada się na jej zainteresowania badawcze. Owe pośredniczenie ciała/cielesności przez zmysły jest w zasadzie kluczowym punktem w przyjętej przez dr Ewę Banaszak koncepcji antropologii ciała, albowiem to właśnie zmysły są „pośrednikiem” w doświadczaniu ciała.

Wspomniałem już, że otwierająca książkę swoista antropologia ciała, przechodząca stopniowo w antropologię nagości, jest w większości dość spodziewana. Założenie o dualizmie ciała, które jest zarazem biologiczne i kulturowe, jest właściwie centralnym założeniem socjologii ciała², nagłaśnianym przez nią od dobrych dwóch dekad³. Tym bardziej nie jest niczym nowym sprzeciwianie się dychotomii natura–kultura (por. s. 37 n.). Na szczęście pierwsza, wprowadzająca, część książki zawiera także propozycje i pomysły teoretyczne, które są świeże, oryginalne i inspirujące. I to one przesądzają o jej wartości. Wspomnę o dwóch z nich.

¹ Książka została zrecenzowana przed jej drukiem w wydawnictwie SCHOLAR. Poniżej znajdują się obszernie fragmenty jej recenzji wydawniczej.

² Por. H. Jakubowska, *Socjologia ciała*, Poznań 2009.

³ Zob. Ch. Shilling, *Socjologia ciała*, przeł. M. Skowrońska, Warszawa 2010.

Bardzo dobra jest — w moim przekonaniu — decyzja, aby za koncepcję mediującą między biologicznym a kulturalistycznym spojrzeniem na ciało uznać Kaufmannowską koncepcję nawyków/unawykowania. Bardzo podoba mi się również deklaracja spoglądania na ciało jako na trickstera (s. 46). Odczytuję tę deklarację jako obietnicę ujmowania ciała jako swoistego „podwójnego agenta”, który świadomy swej podwójności/dwoistości bywa prowokujący i często (częściej niż skłonni bylibyśmy sądzić) wymyka się utartym schematom, który myli tropy i próbuje być graczem (nawet graczem-szulerem). Założenie, że strategie ciała, programowane zarówno przez naturę, jak i kulturę, upodabniają je do trickstera, można oczywiście uznać jedynie za rodzaj eseistycznej metafory. Ja jednak traktuję je jako bardzo interesujący i pomysłowy klucz interpretacyjny, dzięki któremu da się — być może — dostrzec w praktykach cielesnych i ich recepcji autentycznie nowe fakty, zjawiska, mechanizmy i wymiary. [...] Pisząc na temat relacji między naturą a kulturą i między „biologicznym” a „społeczno-kulturowym”, warto w pełniejszy sposób odnieść się w owej narracji do tradycji socjobiologii⁴ i psychologii ewolucyjnej. [...]

Druga część opiniowanej książki, zatytułowana „Społeczne fabryki nagości”, jest — jak już wspominałem — połączeniem rozbudowanej noty metodologicznej i pamiętnika badacza, który zawiera refleksje (również rozterki i dylematy) towarzyszące projektowi badawczemu i który jest próbą urefleksyjnienia wszystkich najważniejszych etapów badania.

Oceniam tę część książki bardzo wysoko. To rzadko spotykany przykład głęboko urefleksyjnionego podejścia do całej sytuacji badania — poczynając od projektowania jego zakresu i przebiegu, poprzez wszystkie fazy jego realizacji, aż po etap komunikowania jego wyników. Wiele szczegółowych założeń przyjętych przez dr Ewę Banaszak (np. „badanie jako odpowiedzialna interakcja” — s. 124; potraktowanie rozmówców raczej jako informatorów niż respondentów-reprezentantów, gdyż „ludzie nie są wymienialni...” — s. 120; traktowanie wypowiedzi badanych również jako odbicia realizmu emocjonalnego: „czy to prawda, co oni kłamią?” — s. 129) wskazuje na jej olbrzymią empatię i wrażliwość badawczą.

Czytając te fragmenty książki — trochę przypominające w formie i pod względem funkcji np. *Wywiad rozumiejący* Jean-Claude’a Kaufmanna⁵ lub wydaną jako swoisty komentarz metodologiczny do projektu „Niewidzialne miasto” *Narzędziownię...*⁶ — miałem momentami wrażenie, że być może książka dr Ewy Banaszak mogłaby być od początku do końca takim właśnie *par excellence* metodologicznym tekstem. Tekstem, który nie tyle wprowadza w konkretny projekt empiryczny, ile służy uwrażliwieniu innych badaczy na wiele warsztatowo-narzędziowych (ale też etycznych, prawnych, logistycznych itp.) dylematów towarzyszących badaniom społecznym. Szczególnie cenne i nowatorskie są w moim przekonaniu te fragmenty — raz jeszcze użyję tego sformułowania — pamiętnika metodologicznego dr Ewy Banaszak, które poświęcone są *e m o c j o m w b a d a n i u* — zarówno tym, które są udziałem badanych, jak i tym, które są udziałem (kosztem) badacza. Trafne i warte zapamiętania są także wszystkie uwagi i spostrzeżenia odnoszące się bezpośrednio do trudności (psychologicznych, językowych, znowuż emocjonalnych) to-

⁴ Por. E.O. Wilson, *Konsiliencja*, przeł. J. Mikos, Poznań 2002, s. 275–317; zob. też P. van den Berge, *Łączenie paradygmatów: biologia i nauki społeczne*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania et al., Warszawa 2006, s. 197–210.

⁵ J.-C. Kaufmann, *Wywiad rozumiejący*, przeł. A. Kapciak, Warszawa 2010.

⁶ R. Drozdowski et al., *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, Warszawa 2014.

warzyszących badaniom, w których podejmowane są tzw. drażliwe tematy. Z jednej strony takich badań zapewne będzie w socjologii i etnologii coraz więcej. Z drugiej zaś — nie jesteśmy chyba do nich wystarczająco dobrze przygotowani pod względem warsztatowym.

[...] Biorąc pod uwagę temat badania (nagość, doświadczanie nagości, stosunek do własnej i cudzej/cudzych nagości), niezwykle ważne są np. zawodowe doświadczenia badanych. Wolno przyjąć, że usytuowanie zawodowe w istotny sposób determinuje, a przynajmniej programuje nastawienie do ciała, w tym zwłaszcza nagiego. Mówiąc to samo innymi słowy — że przedstawiciele niektórych profesji (np. lekarze, fizjoterapeuci, wycynowi sportowcy i trenerzy sportowi, masażyści) doświadczają ciała/cielesności w specyficzny sposób. Jeśli tak rzeczywiście jest, rodzi się pytanie, czy autorka zadbała o wystarczające zróżnicowanie zawodowe swoich rozmówców?⁷

Sądzę, że należałoby — dla porządku — poczynić „ostrożnościowe zastrzeżenie”, że tytułowa eksperienca nagości, która jest głównym tematem badawczym zrealizowanego projektu, nie jest doświadczeniem powszechnym, ale jest ściśle spleciona z naszym społeczno-kulturowym „tu i teraz”. Opisywane przez dr Ewę Banaszak doświadczenie nagości jest siłą rzeczy „lokalne”. Swoją drogą ciekawe, ile w nim elementów swoistych dla Polski (i uwarunkowanych specyfiką polskiej historii), ile jego cech ma charakter regionalny/kontynentalny (związany z historią Europy Środkowej, Europy, z cywilizacją śródziemnomorską), a ile uniwersalny (i w jakim stopniu te ostatnie, uniwersalne własności eksperiencki ciała i nagości, da się tłumaczyć czynnikami biologicznymi)?

Trzecia część książki, „Eksperienca nagości”, jest obszerną prezentacją rezultatów badania zrealizowanego przez autorkę. Nie będę tu szczegółowo odnosić się do poszczególnych „odsłon” tej prezentacji. Wspomnę tylko, że jest ona rzeczywiście bardzo wielowymiarowa, że w wielu miejscach przypomina Geertzowski „gęsty opis”.

Bardzo spodobał mi się pomysł, aby uporządkować materiał zebrany w toku 36 przeprowadzonych przez autorkę indywidualnych wywiadów pogłębionych, organizując relację wokół wyrażen-fetyszy (charakterystycznych, powtarzających się fraz językowych, stanowiących coś w rodzaju „stałych fragmentów gry” — zarówno czysto słownej, jak i symbolicznej). Pomysł ten przypomina nieco podjętą przez Marka Krajewskiego próbę uporządkowania narracji na temat sposobów/strategii wpisywania się w codzienność poprzez wyodrębnienie w nich m o t y w ó w p r z e w o d n i c h — stale powtarzających się wątków tematycznych, wyjaśnień i uzasadnień pełniących dodatkowo rolę klamr, za pomocą których spinana jest i uspojniana coraz bardziej zróżnicowana i wymykająca się kontroli rzeczywistość życia codziennego, o której rozmawialiśmy z respondentami⁸.

Z najwyższym uznaniem wypowiadam się o rzetelności badawczej autorki. Dzięki niej otrzymujemy bardzo prawdziwy i nieprzekłamany obraz badanego problemu. Tytułowe eksperienckie nagości pojawiają się w różnych kontekstach — prywatnym i publicznym, „dozwolonym”, „nieodzwolonym” i „reglamentowanym”; autorka pokazuje, że doświadczenia nagości są — w zależności od jej kontekstów i rodzajów — różnie urefleksyjnione. Badanie

⁷ Odniosłem wrażenie — być może mylne — że większość uczestników badania to osoby związane ze sportem.

⁸ M. Krajewski, *Motywy przewodnie*, [w:] *Wyobrażenia socjologiczne. Horyzonty — źródła — dynamika. Uwarunkowania strategii dostosowawczych współczesnego społeczeństwa polskiego — studium socjologiczne*, red. R. Drozdowski, M. Krajewski, Poznań 2008, s. 429–459.

bardzo sugestywnie ukazuje wiele „momentów newralgicznych”, w których (niejednoznaczna) nagość jest ujednoznaczniana bądź przez jej kulturalizację, bądź biologizację.

Czytelnik otrzymuje — w trzech częściach pracy — analizy, które z pewnością pozwalają uznać książkę za więcej niż dobrą. Z drugiej strony nie mogę oprzeć się wrażeniu, że bardzo bogaty, świetnie opracowany i świetnie z r o z u m i a n y przez autorkę materiał empiryczny nie został wystarczająco dobrze wykorzystany. I nie chodzi mi w tym momencie nawet o warstwę interpretacyjną książki (jest bardzo rzetelna, dobrze porządkuje naszą wiedzę o doświadczaniu i recepcji ciała/cielesności oraz inspiruje do kolejnych pytań badawczych). Chodzi mi o k o n k l u z j e pobadawcze, o owo zakończenie, które jest w moim przekonaniu za bardzo nieśmiałe, zbyt defensywne.

Tak naprawdę bowiem zakończenie zawiera właściwie tylko jedną (choć, zgoda, inspirowaną i ważną) konkluzję — że zrealizowane badanie potwierdza Kaufmannowskie ustalenie o trzech perspektywach, z jakich patrzymy na (nagie) ciało. Te trzy perspektywy to estetyka/piękno, seksualność/sprawność oraz banalizująca, przedrefleksyjna samo-przez-się-zrozumiałość, za którą ukrywana jest tak naprawdę poznawcza i przede wszystkim emocjonalna bezradność wobec ciała i cielesności. Świetnie, że autorce udało się przekonująco udowodnić, iż hierarchia tych trzech perspektyw przedstawia się różnie w przypadku kobiet i mężczyzn. U kobiet orientowanie się na piękno jest ważniejsze niż orientowanie się na seksualność. U mężczyzn na odwrót: ważniejszym od piękna kontekstem uobecniania się ciała jest jego seksualność.

Powtórzę: ta jedna mocno brzmiąca konkluzja mogłaby wystarczyć i moim zdaniem w zupełności w y s t a r c z a jako uzasadnienie i z y s k poznawczy płynący z opisanego w książce projektu. Jednak na miejscu autorki szukałbym jeszcze kolejnych konkluzji-uzasadnień.

Wydaje mi się np., że zgromadzony przez dr Ewę Banaszak materiał empiryczny pozwala (znacznie śmieiej niż to zostało wyrażone na kartach książki) włączyć w interpretacje dotyczące nastawienia do nagości/recepcji perspektywę teoretyczną wypracowaną przez Mary Douglas. Parafrazując słynną definicję brudu M. Douglas, być może można powiedzieć, że nieakceptowana, nieprawomocna, skandaliczna i skandalizująca nagość to nagość, która ujawnia się w niewłaściwych miejscach (i w niewłaściwym czasie). Problemem i kłopotem kulturowym nie byłaby więc sama w sobie nagość, lecz nagość źle zlokalizowana, nagość niewpisująca się w sytuację i niepasująca do niej.

Na miejscu autorki zastanowiłbym się także, czy przywołane przeze mnie w niniejszej recenzji motywy przewodnie w rozumieniu, w jakim posłużył się tym pojęciem M. Krajewski (bardzo zbieżne, lecz jednak nie tożsame z wyrażeniami-fetyszami), nie są kategorią, dzięki której dałoby się (trochę jeszcze) inaczej uporządkować zebrany materiał? Być może spojrzenie na zgromadzony materiał pod kątem poukrywanych w nim motywów przewodnich pozwoliłoby wydobyć z niego kolejne ważne napięcia i znaczenia.

Inna sugestia. Warto w moim przekonaniu spróbować wyjaśnić niektóre mechanizmy i wzory reagowania związane z nagością, odwołując się do analizy ramowej. Zgromadzony przez autorkę materiał badawczy wskazuje, że bardzo wiele zależy od sposobu zramowania (w Goffmanowskim sensie) faktu nagości oraz że wokół tego, w j a k i c h ramach interpretacyjnych mają zostać umieszczone poszczególne przejawy/epizody nagości, toczą się bardzo wyrafinowane i chwilami ostre gry społeczne. Mówiąc inaczej, sam proces zramowania zjawiska nagości oraz negocjowanie ramy/ram, jakie mają zostać użyte w celu

społecznego zinterpretowania określonych rodzajów/form nagości, wydaje się istotnym wątkiem teoretycznym, jego opis zaś jest ważnym zadaniem, z którym — na miejscu autorki — przynajmniej spróbowałbym się zmierzyć.

Wreszcie, owa obiecująca metafora trickstera mogłaby chyba raz jeszcze powrócić w zakończeniu książki. Znowu powtórzę: zgromadzony przez autorkę materiał pozwala opisać, na czym polega owa „podwójna gra ciała”; mnóstwo przywołanych w książce cytatów pokazuje, że w newralgicznych, spornych, granicznych sytuacjach ciało wykorzystuje swoją biologiczność bądź kulturowość, aby się tłumaczyć i usprawiedliwiać. Ciało/cieleśności, której zarzuca się za duże oddalenie od natury, nie pozostaje nic innego jak obarczać winą za ten stan rzeczy kulturę. I na odwrót: ciała/cieleśności, której zarzuca się za duże oddalenie od kultury, najłatwiej tłumaczyć się i usprawiedliwiać naturą... Przekonanie o podwójności statusu ciała i cieleśności opłaca się zatem podtrzymywać właściwie wszystkim.

* * *

Podsumowując, część wskazanych uwag ma charakter techniczno-redakcyjny; ich uwzględnienie nie powinno być tym samym żadnym problemem. Druga grupa moich uwag to tak naprawdę sugestie — zachęty do poszerzenia (i utwardzenia) podstawy teoretycznej książki oraz — przede wszystkim — zachęty do odważniejszych uogólnień o dużej doniosłości teoretycznej (do których uprawnia, w moim przekonaniu, zgromadzony przez dr Ewę Banaszak materiał empiryczny). Oczywiście byłoby mi bardzo miło, gdyby autorka uznała zasadność przynajmniej niektórych sugestii i zdecydowała się je uwzględnić przy ostatecznej redakcji książki.

[...] Książka dr Ewy Banaszak lokuje się na styku socjologii (ciała, emocji) i antropologii społecznej. Jest bardzo rzetelnym opisem strategii radzenia sobie z nagością, sposobów jej semantyzacji (a kiedy indziej sepizacji). Omówione i scharakteryzowane w książce mechanizmy rządzące kulturalizacją „ciała biologicznego” i odwrotnie — biologizacją ciała, wytworu społeczeństwa i kultury — można uznać za kolejną przekonującą ilustrację dualizmu ciała ludzkiego i dualizmu człowieka. Można też jednak powiedzieć, że to, jak jednostki radzą sobie z nagością/z nagim ciałem, jak go doświadczają i jakie tym doświadczeniom towarzyszą emocje, mówi nam coś bardziej ogólnego o samej naturze porządku społecznego, o sposobach jego wytwarzania i podtrzymywania. Stosunek do (nagiego ciała) pomaga (u)trzymać hierarchie, klasyfikacje i granice (między prywatnym a publicznym, moralnym a niemoralnym, uporządkowanym a chaotycznym itp.). Ale pomaga/ pozwala też te granice przekraczać; nagość jawi się więc także jako pretekst do najrozmaitszych społecznych i kulturowych transgresji.

Książka dr Ewy Banaszak zainteresuje zapewne socjologów i etnologów (zarówno jako relacja z interesującego i rzetelnie zrealizowanego badania, jak i jako ów pamiętnik metodologiczny, który każdy badacz terenowy przeczyta z uwagą). Polecam ją jednak również psychologom i psychoterapeutom, pedagogom i seksuologom. Wszyscy znajdą w publikacji wątki i inspiracje, które z pewnością okażą się przydatne w ich praktyce zawodowej.

Na sam koniec uwaga, która jakoś nie pasowała mi w żadnym innym miejscu niniejszej opinii. Chcę podkreślić urodę językową książki, która jest napisana nie tylko poprawną, lecz także bardzo ładną i barwną polszczyzną.

Rafał Drozdowski

Bibliografia

- van den Berge P., *Łączenie paradygmatów: biologia i nauki społeczne*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania et al., Warszawa 2006, s. 197–210.
- Drozdowski R. et al., *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, Warszawa 2014.
- Jakubowska H., *Socjologia ciała*, Poznań 2009.
- Kaufmann J.-C., *Wywiad rozumiejący*, przeł. A. Kapciak, Warszawa 2010.
- Krajewski M., *Motywy przewodnie*, [w:] *Wyobrażenia socjologiczne. Horyzonty — źródła — dynamika. Uwarunkowania strategii dostosowawczych współczesnego społeczeństwa polskiego — studium socjologiczne*, red. R. Drozdowski, M. Krajewski, Poznań 2008, s. 429–459.
- Shilling Ch., *Socjologia ciała*, przeł. M. Skowrońska, Warszawa 2010.
- Wilson E.O., *Konsiliencja*, przeł. J. Mikos, Poznań 2002.

Justyna Pokojska, *Granice na pograniczu? Przypadek pogranicza polsko-słowackiego. Sromowce Niżne – Czerwony Klasztor*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2017, ss. 266.

DOI: 10.19195/2083-7763.7.18

Problematyka pracy jest skoncentrowana wokół życia górali pienińskich, oddzielanych w okresie ostatniego stulecia wieloma różnymi granicami: czas Austro-Węgier, okres międzywojenny, okupacja niemiecka, okres PRL i CSSR, czas transformacji — rozpad Czechosłowacji i powstanie Republiki Słowackiej jako państwowo-narodowego sąsiada Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze będącym miejscem badań. Bez względu na państwowych „właścicieli” granic górale pienińscy przez wszystkie wskazane okresy żyli na pograniczu, zwykle bez możliwości swobodnego przekraczania granicy i zawsze bez fizycznej możliwości przekroczenia Dunajca „suchą nogą”. Tytułem wstępu do recenzji zasygnalizuję, że od 2006 roku jest inaczej. Oddano wtedy do użytku mieszkańców pogranicza (turystów i nie tylko) kładkę pieszo-rowerową, która łączy mieszkańców Sromowiec Niżnych (Polska) i Czerwonego Klasztoru (Słowacja), miejscowości wyróżnionych w podtytule książki. Za bardzo trafny należy uznać wybór ilustracji zamieszczonej na stronie tytułowej; widniejąca na niej kładka spowita jest gęstą mgłą, co ma odniesienie do doświadczeń i obaw mieszkańców tego pogranicza. Jak bowiem sygnalizuje Justyna Pokojska, budowę mostu po raz pierwszy uniemożliwiła pierwsza wojna światowa, wybuch drugiej wojny światowej udaremnił realizację następnego projektu, dlatego podjęcie kolejnej inicjatywy na rzecz budowy przeprawy przez Dunajec dla części mieszkańców było zarówno nadzieją na bezpośrednie połączenie z żyjącymi po drugiej stronie granicy, jak i wyzwalało bojaźń, żeby znowu jakaś wojenna zawierucha nie zablokowała przedsięwzięcia.

Wprowadzenie jest zdecydowanie czymś więcej niż informacją o tematyce rozprawy i miejscu prowadzonych badań, stanowi bowiem przyczynek do poznania naukowego oblicza J. Pokojskiej i wstępnej charakterystyki rozprawy. Zapisy świadczą o teoretycznej dojrzałości autorki mającej zrozumienie dla miejsca i znaczenia granicy jako podstawowej kategorii analiz socjologicznych (granice społeczne w tym samym społeczeństwie, między społeczeństwami, kulturowe, językowe, płci itp.). W tym kontekście postrzegam nawiąza-